



# AKACJA



MAGAZYN AKTUALNOŚCI „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” · NR 5 GRUDZIEŃ 2004 ROK · DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

AUSTRIA

## Zgromadzenie Generalne Uniwersalnej Ligi Masońskiej

10 grudnia 2004 zbiera się na symbolicznym Wschodzie Wiednia Zgromadzenie Generalne światowej organizacji Universalna Framasona Ligo – International.

Głównym tematem obrad będą przygotowanie do obchodów 100 rocznicy powstania tej organizacji, którą bracia wolnomularze utworzyli w roku 1905 na pierwszym, międzynarodowym Kongresie Esperantystów w Boulogne sur Mer (Francja). Twórcy Uniwersalnej Ligi Masońskiej pragnęli przy pomocy esperanta wynalezionej przez warszawskiego lekarza dr Ludwika Zamenhafa stworzyć platformę wspólnego „języka porozumienia” nie tylko dla masonów, ale dla wszystkich ludzi ponad istniejącymi podziałami.

Na grudniowym Zgromadzeniu Ogólnym w Wiedniu będzie jednak mowa nie tylko o stuletniej historii UFL, której członkowie odegrali wybitną rolę w tworzeniu takich wielkich międzynarodowych organi-

zacji, jak Liga Narodów, Organizacja Narodów Zjednoczonych, czy Unia Europejska – ale i problemów, jak najbardziej aktualnych. Przedstawicielem środowisk masonerii liberalnej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej jest w Zgromadzeniu Generalnym Prezydent UFL-Polska – Adam Witold Wysocki, redaktor naczelny „Wolnomularza Polskiego” oraz „Akacji”.

UFL ma aktualnie swoich członków i przyjaciół w ponad tysiącu łóż masońskich wszystkich obrządków na różnych kontynentach. Poszukiwaniom symbolicznego „języka porozumienia” ponad istniejącymi podziałami służą w Polsce m.in. nasze, co-miesięczne, czwartkowe „Spotkania pod Akacją”. Idee porozumienia i dialogu głosimy również na naszej stronie internetowej - na którą serdecznie zapraszamy tak Przyjaciół Sztuki Królewskiej, jak i ludzi poważnie interesujących się masonerią z pozycji niekoniecznie nam przyjaznych. ■

### Co to znaczy dzisiaj „Być człowiekiem wolnym i dobrych obyczajów“?...

...oto główny „Temat Roku 2004”, jaki, zgodnie ze wskazaniem Rady Najwyższej Międzynarodowego Zakonu **Droit Humain** był na warsztacie wszystkich łóż należących do tej organizacji masońskiej. Każda z łóż krajowych, w tym Federacja Polska D.H. zbierała opinie i poglądy na temat współczesnego znaczenia wymienionego w tytule hasła zaczerpniętego z obowiązującej wszystkich masonów Konstytucji **Jamesa Andersona** z roku 1723. Plon tej dyskusji, w której uczestniczyć mogli wszyscy Bracia, wszystkie Siostry i wszystkie organizacje krajowe D.H. przesłały do swojej Rady Najwyższej. Jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie, tak też uczyniła Federacja Polska Zakonu **Droit Humain**.

Ponieważ temat podjęty przez Zakon „**Droit Humain**” żywo interesuje Braci i Siostry, niezależnie od rytu w którym pracują - zwrócimy się do Prezydenta Federacji Polskiej **Br. Cezarego Leżeńkiego** z prośbą o obszerną wypowiedź w tej sprawie. ■

### Od Redaktora

**C**o masoni polscy sądzą o ostatnich wydarzeniach na Ukrainie? - zapytał mnie przez telefon jeden z dziennikarzy, prosząc o szybką i autorytatywną wypowiedź. Odmówiłem. Bo cóż na tak postawione pytanie mógłbym odpowiedzieć. Nic mi bowiem nie wiadomo, aby którakolwiek działająca w Polsce wolnomularska obediencja podjęta w tej sprawie jakąkolwiek oficjalną uchwałę, na którą mógłbym się powołać i wyciągnąć z tego jakąś generalną, uogólniającą opinię.

W naszych łóżach obowiązuje zasada, aby podczas prac trzymać się z dala tak od polityki jak i od religii. Co nie oznacza oczywiście że poza łóż każdy z wolnomularzy, jako człowiek wolny i dobrych obyczajów, obywatel wolnego kraju, będącego członkiem wolnej i demokratycznej Unii Europejskiej - ma nie tylko prawo, ale i moralny obowiązek interesować się wszystkim, co dzieje się w otaczającym nas świecie. A zwłaszcza u najbliższych naszych sąsiadów...

Dla masonów wszystkich znanych mi rytów i obrządków jednakowo święte jest stare republikańskie zawołanie **Wolność, Równość i Braterstwo**. Wszystkiemu, co stoi w sprzeczności z tymi zasadami każdy mason jest i powinien być przeciwny.

To, że w przypadku aktualnych wydarzeń na Ukrainie mamy ewidentnie do czynienia z łamaniem tych trzech zasad - jest dla mnie oczywiste. Tak, jak oczywiste jest iż trzeba uczynić wszystko aby ukraińska droga do **Wolności, Równości i Braterstwa** była drogą rozumu i rozważli.

Pisząc przed dziesięć laty ideowe credo naszej loży Europa - podkreślił mi, iż pragniemy Europy ludzi światłych, potrafiących wznieść się ponad istniejące wzajemne uprzedzenia i granice. Na łamach **Wolnomularza Polskiego** przypominałem niedawno niejedną wspólną kartę, jaką zapisali w historii wolnomularze polscy i ukraińscy. W ośmiennastym i dziewiętnastym wieku w wielu łóżach polskich czynni byli Bracia ukraińscy, a w łóżach na ziemiach ukraińskich działali Polacy. Łączyło nas wspólne umiłowanie wolności oraz wola przezwyciężenia wzajemnych uprzedzeń i waśni, szkodzących tak Polsce jak i Ukrainie.

W podobnym duchu wypowiedział się na jednym z niedawnych Konwentów **Wielkiego Wschodu Polski** zaprzyjaźnieni z nami Bracia z lwowskiej loży ukraińskiej **Wiecznyj kamieniar**. Na ich ręce, jak i dla naszych Braci w **Kijowie** i **Charkowie** ślemy słowa otuchy i poparcia w ich walce o wolność i sprawiedliwość dla niepodległej Ukrainy.

Adam Witold Wysocki  
redaktor naczelny **Wolnomularza Polskiego**  
Prezydent  
Polskiej Grupy Narodowej  
Uniwersalnej Ligi Masońskiej



## Oficjalne dane o regularnym Wolnomularstwie w Niemczech

**P**od symbolicznym Dachem Wielkich Zjednoczonych Łóż Niemieckich, pracowało wg danych z września 2004 dokładnie 14070 wolnomularzy.

Największa, humanitarna obediencja A.F.u.A.M.v.D. liczy w swych lożach 8708 członków. Następna w kolejności Wielka Loża Niemiec (Zakon Wolnomularski) - liczy 3182 członków. Wielka, Narodowa Loża-Matka Zu den Drei Weltkugeln (Pod Trzema Globusami) ma 790 członków. Dalej sytuują się takie obediencje jak American Canadian Grosse Loge - 850 Braci, Grand Loge of British Freemasons in Germany - 375 Braci, Loża Świętojańska Zur weissen Lilie - 28 członków, oraz loża Jacob de Molay z 77 członkami.

W tej statystyce opublikowanej przez organ UFL Mitteilungen nie ma jednak, niestety danych o innych obediencjach, takich jak Suwerenny Wielki Wschód Niemiec, Międzynarodowy Zakon Mieszany, nie mówiąc o lożach kobiecych.

### Kanada

## Najbardziej północna loża świata

**W** dniu 3 lipca 2004 zapalane zostały symboliczne światła Far North Lodge no 199 w Inuvik. Jest to najbardziej na północ wysunięta loża masonska na całym kontynencie amerykańskim, loża brytyjskiego Commonwealth. Leży ona na 68°20' szerokości północnej i nieco bliżej na południe niż cztery norweskie loże w Narvik, Tromsø, Alta i Hammerfest.

W uroczystym zapaleniu symbolicznych światel masonskich, inauguracyjnych działalność loży Far North uczestniczyło 102 braci reprezentujących kanadyjskich masonów od wybrzeża do wybrzeża. Sama loża ma aktualnie 35 członków. 14 z nich mieszka na stałe w Inuvik.

Symboliczne godło-lożowe wyrzeźbione zostało w oryginalnej kości przedhistorycznego mamuta.

*The Alberta Freemason*  
10/2004

## Obrady lożowe na... promie między Calais a Dover

Udział w regularnych pracach lożowych na pokładzie promu między Calais i Dover był bez wątpienia niezwykle przeżyciem. Tymczasem Bracia z Okrętowej Loży La Cit de l'Europe, pracują w taki sposób co najmniej cztery razy do roku pływając na trasie łączącej porty promowe Calais i Dover.

Dokładna nazwa tej niezwyklej loży-okrętowej brzmi: La Cite de l'Europe No.1010, Or.:Du Channell- czyli na symbolicznym Wschodzie Kanalu La Manche. Siedzibą loży jest Calais, a macierzystą obediencją jest Wielka Narodowa Loża Francji (GLNF).

Loża okrętowa, o której tu mowa, powstała w roku 1996. Członkowie loży pochodzą z Francji, Belgii, Niemiec, Anglii i Hiszpanii. W pracach loży uczestniczą jednak wolnomularze z innych krajów europejskich.

Loża pracuje w trzech stopniach rytu szkockiego AASR, który jednak różni się w sposób istotny od tego, który praktykowany jest np. w lożach niemieckich. Dotyczy to również rytu szkockiego stosowanego np. w Austrii. Jak podkreśla autor korespondencji wydrukowanej przez Blaue Bltter Br.:Gerie H. -możliwość zapoznania się z tym nieco innym rytym- jest dla Braci z innych obediencji bardzo ciekawym przeżyciem.

Podczas prac, w których uczestniczył Br.:Gerie H. dała wyraźnie odczuć głęboka więź, łącząca Braci na płaszczyźnie europejskiej. Była to jakby mała próbka międzynarodowej wspólnoty, ponad istniejącymi różnicami. Pozwoliła ona na lepsze wzajemne zbliżenie się i poznanie, nie tylko pomiędzy różnymi obediencjami i lożami, ale



prowadziła także do nawiązania bezpośrednich, ludzkich przyjaźni, ponad istniejącymi granicami.

Czcigodni Mistrzowie, (czyli przewodniczący) tej loży wybierani są z reguły na kadencję jednoroczną. Stosuje się przy tym praktykę, że na miejsce ustępującego czcigodnego wybierany zostaje z reguły aktualny I Dozorca. Zapewnia to pracom loży niezbędną kontynuację.

Prace loży o której mowa, zwoływane są w co trzecią sobotę w miesiącach; styczeń, marzec, wrzesień i listopad, oraz w co drugą sobotę czerwca. We wczesnych godzinach porannych następuje zaokrętowanie, po czym następuje przygotowanie odpowiedniego pomieszczenia do prac lożowych w części statku, niedostępnej dla innych pasażerów promu.(...)

*Blaue Bltter, listopad 2004*

### Polska

## Szerzej otworzymy Bramy naszych loż...

...powiedział w swym inauguracyjnym exposee nowy Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski Piotr Kuncewicz podczas VIII Konwentu W.W.P., który odbył się tradycyjnie w dniu Święta Niepodległości 11 listopada 2004 roku. Jednocześnie powinniśmy podnosić także poziom „pragu wymagań“ wobec nowych kandydatów, starających się o przyjęcie do wolnomularstwa. Nie mogą to być ludzie przypadkowi, poszukujący tanich sensacji

ciągłe upowszechnianych przez wyznawców tzw. teorii spiskowej.

Masoneria, obojętnie w jakim rycie czy obrządku pracują jej loże - dodajmy od siebie - nie jest ani jeszcze jednym kościołem czy antykościółem, ani partią polityczną, lecz ruchem społeczno-filozoficznym służącym urzeczywistnieniu powszechnej wolności, równości i braterstwa ludzi na całym świecie.

### Niemcy

## Katolicka Akademia w Wrzburgu dyskutuje z masonem o masonerii

**C**iekawą informację o relacjach kościelno-masonskich znaleźć można w listopadowym wydaniu organu UFL-Niemcy Mitteilungen, w stałej rubryce p.t. Freimaurer-Corso czytamy:

Kościół Katolicki: Jak dowiedzieliśmy się dopiero teraz w dniu 08.11.2003 odbyła się w Akademii Katolickiej w Wrzburgu sesja na temat Wolnomularstwo a Kościół, na której głównym referentem oraz partnerem

do dyskusji był Br.:Pohlman, członek Senatu Zjednoczonych Wielkich Łóż Niemiec.

Ciekawe jest przy tym stwierdzenie, że przynależność do loży masonskiej nie jest już dla katolika obłożone karą kościelną. Członkostwo katolika w loży masonskiej nie wydaje się jednak możliwe. Byłoby one negatywnie oceniane od strony moralnej lecz nie koniecznie cywilnoprawnej...

Jak czytamy dalej w Mitteilungen:

ilungen:

Należałoby jednak respektować decyzję w sferze sumienia oraz przekonań katolika, iż urzędowo-kościelny zakaz członkostwa jest fałszywy. Należy przy tym podkreślić- czytamy w Mitteilungen- że nie jest to w żadnym przypadku oficjalne stanowisko Kościoła. Opinia kościelno-prawnych ekspertów katolickich powinna być zgodna ze stanowiskiem prawników reprezentujących kościoły.

# MINISTER, MILITARYMAN AND MASON

GERALD REILLY TALKS WITH THE VENERABLE JOHN BLACKBURN –  
CHAPLAIN GENERAL OF THE ARMY AND PAST PROVINCIAL GRAND CHAPLAIN OF ESSEX



*The Venerable John Blackburn dedicating a banner for the Royal Irish Regiment.*

*Ministry of Defence*

**T**rinities, holy or otherwise, are complex entities. It was therefore with great enthusiasm, albeit intertwined with equal apprehension, that I travelled to the Plains of Salisbury, a centre of Army activity, to interview a man who was, in one person, Chaplain, Army General and Grand Officer. 'We Three do meet and agree' came to mind and Holy Royal Arch allusions developed throughout our meeting.

I have heard him preach on two occasions and on each perceived a penetrative presence. He connected with each soul in a brotherly love punctuated with humour and a binding common touch. What was I to make of him that I could worthily share with the readers of *Freemasonry Today*? In what form of threesome would these facets of persons combine? His welcome to me, although late on a blizzard blown evening, could not have been warmer and I gratefully sojourned for the night. Over breakfast we discussed how people are chosen to be interviewed and spluttering over our corn flakes we agreed that his being interviewed by *Freemasonry Today* was exaltation indeed and I asked how he had

achieved this supreme degree.

'As a child in South Wales, I often stayed with my grandmother. She made me go to church even though she didn't quite make it herself. I joined the choir, served at the altar and at age 11, at a communion service, realised that I wanted to be a priest. If Heaven's bells rang and angels ascended and descended – I never heard or saw them. But, from then I gained purpose and motivation; my mother said, that as a person I picked up from that time. The reality of the sense of vocation remains with me and is still warm: a priest is what I am and what I wish to continue to be.'

'I was ordained in Risca in South Wales, the parish to which, on my

retirement from the Army at the end of July, I am returning as Vicar. Within a couple of years of ordination I was approached to become chaplain to a local Territorial Army unit, 104th Regiment Royal Artillery. A little later I became a regular Army chaplain on the understanding that it would only be for three years! Indeed, twenty eight and a half years later, being the substance of my ministry, becoming Chaplain General. Ah, serendipity all, God moves in mysterious ways.'

## **A Chaplain in the Army.**

We discussed the particular role of an Army Chaplain in general. They are appointed to a particular regiment or battalion to minister to all of the souls and their families. This duty of care applies regardless of whether or not they worship as Anglicans. It includes connecting other Christians and non-Christians to the leaderships of their particular persuasions.

He went on to say, 'The ministry in the Army is unique. As a chaplain you are there to go forward with the men on exercises and operations – you don't stay behind. You face the same difficulties and dangers, the same privations and conditions – it is very very different. We are not pacifists or we could not sign up to the Army's values; broadly we accept, in modern form, the Thomist apologetica for a just war. But we are non-combatants as that enables us to minister over the whole area of battle and thereby minister to all, especially to the injured and dying.

'From a personal knowledge of the men and their families, by having access to all parts of the camp, schools, barrack blocks and chapel, each chaplain has a unique overview of the unit. He can, in overall terms, advise the Commanding Officer about the health, strength and morale of the unit and if its core values are being realised. Uniquely, the chaplain observes the picture in the round through theological lenses and if things are going wrong he can give the priestly word. If there is injustice he can be as a prophet beseeching the C.O. in the Name of God. That name does resonate at all levels in the Army. Indeed four years ago a Brigadier, perhaps on a budgetary exercise, was seeking corporate, measurable indicators and outcomes, yet concluded in his report that the Army needed more Chaplains.

'Perhaps this is because the Army is now increasingly more expeditionary – when putting soldiers into such situations the Ministry of God is needed. This is not just counselling – that is something else. I am not a trained counsellor, I am a priest. As soon as people are assigned to operations there is a unique concentration of the mind. A neighbourhood dispute about a hedge is not now quite so vital. On the troop ships sailing to the Falklands the services were packed to overflowing; on the way back the attendance increasingly, lessened. This shows that in certain situations the ministry of God does have a role. Chaplains and soldiers alike will tell you, over and over and over again, that operational service is, for those who survive, a life changing experience through having faced the ultimate reality of life – its transitory nature. The trivia may never be quite the same again.

'Chaplains have been involved in exercises and operations that have led to death, have seen people die and seen people who have been mutilated. They have seen gruesome things that will remain with me for the rest of my life. If a chaplain and the Church of God cannot speak in a meaningful way at that point in people lives then we are saying something

unfortunate about the whole message of the Gospel.'

From this we retired with all respect and reverence and discussed the work of the Chaplain General in particular. He informed me, 'Well of course after regimental duty it is largely managerial and administrative. I am responsible for the recruitment, training and the posting of chaplains and their professional development. We have 153 regular chaplains, ninety-seven with Territorial units and 150 with Army cadet forces. I offer advice on spiritual matters to both the Adjutant General and the Chief of General Staff. I am involved on ceremonial occasions such as the consecration of regimental colours and I sit on the General Synod of the Church of England.'

*'Being a priest does inform my masonry; I can never stop being a priest as I was ordained into indelible orders'*

I stifled a choke, explored into the vault of my brief case and found a scroll of vellum or parchment that had emanated from Synod, but could not read it. I asked, how he defined 'spiritual'. That is to say, could it be understood other than as being an outcome of a particular religious codification.

He replied, "'Spiritual" is the particular yearning and longing to understand the human situation in terms other than as just animal and material. It's about that which is part of us all, that defines us and points to a reality beyond ourselves. It need not be tied up with any one theistic or deistic system of belief although of course for me, it is based upon my Christianity. "Spiritual" takes us away, beyond the trivial and routine, to an unlimited journey of exploration providing a sense of the beyond. "Spiritual" without God is not for me but others claim it and I would not denigrate their understandings and feelings. I would of course want to engage with them, but not to dismiss what they are saying.'

**Freemasonry and Christianity**

The scroll of vellum or parchment was now radiating in my hand.

We theorised on a nameless, secular and fraternal organisation that denies that it is a religion or a substitute for religion. Yet, it cannot be denied that for some of its members it is indistinguishable from a religion. Although denying being a

religion it asks those who would wish to join it to believe in a Supreme Being! We discussed how this could be possible without being a believer in some religious system that names and describes the characteristics of its Supreme Being. I asked, 'How, outside of a recognisable religion, could either the question, or an affirmative answer, make sense.'

He replied, 'People can only answer within the limits of their experience. We welcome into Freemasonry those who will be seeking a daily increase in masonic knowledge. Therefore with an affirmative answer I would want them to share with us what it may mean for them. I would not be satisfied with clichés but to ensure that there is the potential for a new starting point, a commitment to explore and develop a rational, emotive, ethical and spiritual awareness through the pilgrimage of a masonic life. Being a priest does inform my masonry; I can never stop being a priest as I was ordained into indelible orders.'

It was time to read what was written on the scroll. It was the Synod report that points to a number of fundamental reasons to question the compatibility of Freemasonry with Christianity. We discussed the fact that the Synod Committee could not understand how the world's largest fraternal secular society could require a belief in a Supreme Being. I suggested that the report did not sufficiently explain why the actual question of compatibility was being raised at all and why, at all, members of religious groups would want to be Freemasons.

We further considered that at local level the trumpet could be making an uncertain sound when in the same locality, a bishop may be refusing masonic support but a dean gratefully receiving it and faithfully applying it. We laughed at the anecdote 'the church sanctifies all that it receives'. From our discussions I just hope that there may be a way forward, that will prevent entrenched positions and, with intellectual and emotional grit, find ways of further joint exploration that may lead to a daily increase in mutual understanding and respect.

I could have talked with him for eternity. But, his staff chariot had arrived to spirit him away for God's service. Perhaps the Venerable John Blackburn, Chaplain General of the Army and Grand Officer can be understood, not as trinity but as a triangle. His base is Christianity joined in service on the hypotenuse of the Army and on the square of Freemasonry.

*Gerald Reilly is a member of St Osyth's Priory Lodge, No. 2063, Clacton on Sea.*



**W** Ameryce Północnej jest ok. 7 mln maso-  
nów (samyh łóż ok.  
1,5 tys.). W Wielkiej  
Brytanii ponad milion (i około  
2 tys. łóż), we Francji, Niemczech,  
we Włoszech i Norwegii po kilka-  
naście tysięcy. W Polsce – zaledwie  
pięciuset. A jednak właśnie u nas  
najmocniej poruszają masową wy-  
obraźnię i są najbardziej utajnieni.  
Dlaczego? Kim są?

– Masoneria nie jest ani religią,  
ani sekta, ani partią. Jest to stowa-  
rzyszenie filozoficzne, etyczne, sta-  
tutowe. Sposób na życie, którego  
wyznacznikami są tolerancja, chęć  
budowania, niechęć do niszczenia,  
rozwój duchowy i szeroko rozumia-  
ny postęp społeczny – mówi Adam  
Wysocki, były, a obecnie honorowy  
czcigodny mistrz loży Europa, pre-  
zydent Polskiej Grupy Narodowej  
Uniwersalnej Ligi Masońskiej.

Na pytanie, czy przynależność  
do masonerii daje wymierne ko-  
rzyści i ułatwia karierę, prof. Lu-  
dwik Hass, badacz dziejów wolno-  
mularstwa, odpowiada: – W kraju  
nie, ale otwiera pewne drogi  
za granicą.

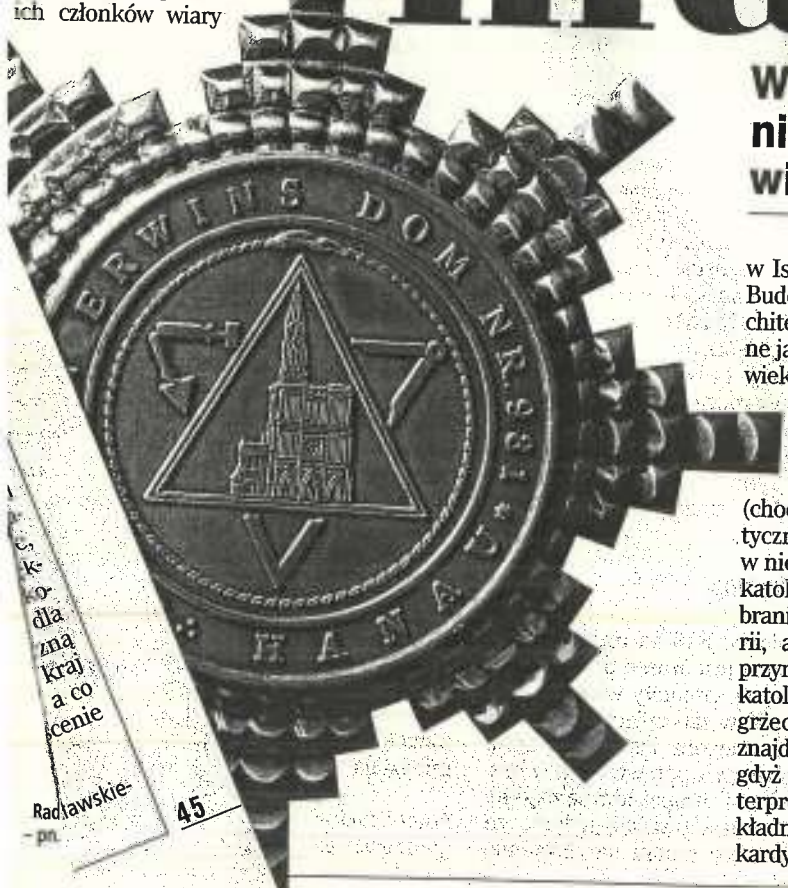
W Polsce działają loże najwięk-  
szych światowych nurtów masoń-  
skich. Regularny, zwany anglosa-  
skim, oraz liberalny, nazywany też  
adogmatycznym i agnostycz-  
nym. Podstawowa różnica  
między masonerią regular-  
ną a liberalną jest taka, że  
pierwsza wymaga od swo-  
ich członków wiary

# Polscy masoni

**W życiu codziennym w ogóle ich  
nie widać, a jednak co trzeci Polak  
wierzy, że nami rządzą**

w Istotę Wyzszą, zwaną Wielkim  
Budowniczym albo Wielkim Ar-  
chitektem – co może być rozumia-  
ne jako Bóg osobowy albo jakakol-  
wiek istota wyższa. Masoneria re-  
gularna, czyli Wielka Loża  
Narodowa Polski, politycznie  
jest kojarzona z konserwaty-  
zmem, z centroprawicą  
(choć sama odzępuje się od poli-  
tycznych zainteresowań). Jest  
w niej sporo młodych ludzi, także  
katolików. Wprawdzie Kościół za-  
brania przynależności do masone-  
rii, ale masoneria nie zabrania  
przynależności do Kościoła (Polak  
katolik wolnomularz jest w stanie  
grzechu śmiertelnego, ale gdy  
znajdzie się w Niemczech, już nie,  
gdyż tamtejsi biskupi inaczej in-  
terpretują prawo kanoniczne i wy-  
kładnię oficjalną, tzw. dwa listy  
kardynała Ratzingera).

Masoneria liberalna – u nas Wiel-  
ki Wschód Polski – nie uznaje żad-  
nych dogmatów, politycznie jest ko-  
jarzona z lewicą i dawniejszą UW.  
Opowiada się za świeckim pań-  
stwem, powszechną edukacją i de-  
mokracją. Nikogo nie pyta o wyzna-  
nie, przekonania polityczne ani  
sympatie partyjne. W latach 80. tra-  
fiło do niej wielu byłych członków  
PZPR, którzy w masonerii poszuki-  
wali oparcia moralnego i nowego  
kręgu zaufanych znajomych, my-  
ślących podobnie jak oni. Z młód-  
szych pokoleń znaleźli się tu ci, któ-  
rym nie odpowiadała mentalność  
późnosolidarnościowa, nastawieni  
wolnomysłnie. Zadaniem masone-  
rii jest bowiem przeciwstawianie  
się przejawom nacjonalizmu, totali-  
taryzmu, ksenofobii, nietolerancji.  
– Dzisiaj priorytetem jest wsparcie  
naszego kraju i społeczeństwa



Radławskie-  
-pn.



– MASONERIA nie jest ani religią, ani sektą, ani partią – mówi Adam Wysocki, honorowy czcigodny mistrz Łoży Europa, prezydent Polskiej Grupy Narodowej Uniwersalnej Ligi Masońskiej.

Polski – rozwój duchowy, wzbogacanie osobowości, filantropia.

### ■ Droga do mistrza

Teoretycznie masonem może zostać każdy, kto ceni idee wolności, równości i braterstwa, a w przypadku Wielkiej Łoży Narodowej Polski dodatkowo wierzy w Wielkiego Budowniczego. Jednak do masonerii nie można tak po prostu wstąpić – trzeba zostać zaproszonym. Selekcja członków jest staranna. – Przyjmujemy ludzi szukających u nas drogi do samodoskonalenia, a nie do kariery i wzbogacenia się – mówi Zbigniew Gertych. Procedura przyjmowania nowego członka jest długa. Po pierwsze, musi on mieć poręczyciela, który zgłosi jego kandydaturę. Następnie kandydatura podlega tajnemu głosowaniu, które powtarza się trzy razy, nawet gdy nie ma głosów sprzeciwu (zakłada się, że mogą wyjść na jaw nowe okoliczności). Potem kandydat przechodzi osławioną inicjację. Jak wiadomo z „Czarodziejskiego fletu” Mozarta czy „Popiołów” Zeromskiego, odbywa się ona w „strasznej” scenarii – z czaszkami i świecami, przy dźwiękach groźnej muzyki. Nowy członek, przestraszony i przejęty, składa przysięgę (wcześniej trzy razy jest pytany, czy na pewno nie chce się wycofać) i zostaje uczniem. Potem

czeka go długi okres awansowania w hierarchii. Uczniem jest się przeciętnie rok; nie ma się wtedy prawa głosu na zebraniach ceremonialnych, trzeba słuchać ważniejszych od siebie. Każdy uczeń ma swojego opiekuna w stopniu mistrza. Aby awansować, należy wykonać odpowiednią liczbę prac, które polegają na przygotowaniu „desek”, czyli referatów, na temat symboli masońskich. Po pewnym czasie można awansować na czeladnika (co także jest poprzedzone rytualną inicjacją). Praca czeladnika również wiąże się z poznawaniem tajemnic masońskich, znaków, symboli, historii ruchu. Po kilku latach, gdy czeladnik wykaze się dużą wiedzą, może awansować na mistrza. Przechodzi rytualną inicjację i dostaje miecz mistrzowski. Mistrz może (ale nie musi) przejść wyższe stopnie wtajemniczenia, których w obrządku francuskim jest siedem, a w szkockim aż 33.

### ■ Masoni w Internecie

Jeśli w anglojęzycznej wyszukiwarce internetowej Google wpisze się słowo *freemasonry*, wyświetli się informacja, że interesujących nas stron jest... ponad 213 tys.! Są wśród nich witryny tworzone przez masonów, prezentujące różne obediencje oraz poszczególne loże, jest też mnóstwo stron antymasońskich, straszących spiskiem światowym. Można znaleźć sklepy oferu-

jące rytualne akcesoria (np. fartuski, rękawiczki, spinki i krawaty z motywem cyrkuła, pocztówki itd.), opisy przebiegu konkretnych spotkań, a nawet zdjęcia z tajnych posiedzeń.

W polskojęzycznych wyszukiwarkach jest ok. 30 stron dotyczących masonerii, z czego ponad połowa należy do katolickich narodowców (np. [www.polonica.net](http://www.polonica.net)). Można znaleźć opracowania naukowe tematu (np. <http://wiem.onet.pl>) oraz witryny rzetelnie przygotowane przez samych masonów. Największym zainteresowaniem internautów cieszy się strona WLNP ([www.wlnp.home.pl](http://www.wlnp.home.pl)) – zawiera mnóstwo informacji, m.in. rys historyczny ruchu, kalendarium, bibliografię polskich książek o wolnomularstwie, konstytucję itd. Równie kompetentna jest witryna Międzynarodowego i Mieszanego Zakonu „Le Droit Humain” ([ze do Unii Europejskiej, pnie zajęcie tam godnego – dodaje Zbigniew Gertych, mistrz WWP. – Ideałem ma- jest ład światowy, dlatego znajdowali się wśród założycieli Ligi Narodów, zaś Organizacji Narodów zonych. ie szlachetne idee przy- i Wielkiej Łoży Narodowej](http://www.ce-</a></p>
</div>
<div data-bbox=)

## ŁOŻE WOLNOMULARSKIE W POLSCE

Łoża Narodowa Polski, reaktywowana 91 r., zarejestrowana w warszawskim sąjwódzkim 22.02.1993 r., związana-tem anglosaskim, tzw. wolnomularstwo e. Wielkim mistrzem jest mecenas Ry- iński. Do tego pionu przyjmowani są ymężczyźni. WLNP liczy ok. 150 osób, ma óz: nik, Warszawa ian Łukasiński, Warszawa d Zwycięzcy, Kraków nce, Warszawa nia Hymnu Jedności, Poznań ia pod Ukoronowanym Lwem, Gdańsk zczęśliwą Gwiazdą, Warszawa

Łoża Rada Najwyższa (pełna nazwa: Rada a Wielkich Suwerennych Inspektorów Gene- ydziesiątego Trzeciego i Ostatniego Stopnia mego Uznanego Wolnych i Przyjętych Mula- skupia wolnomularzy regularnych rytu-

szkockiego od 4. po 33. stopień wtajemniczenia. Na jej czele stoi wielki komandor, obecnie Jean Wojciech Siciński, inżynier zamieszkały w Paryżu, wcześniej był Tadeusz Gliwicz.

Łoża Doskonalenia Tadeusz Gliwicz  
Kapituła Mistrzów Tajnych  
Kapituła Mistrzów Wybranych  
Łoża Jan Józef Lipski

• **Wielki Wschód Polski**, związany z Wielkim Wschodem Francji, zarejestrowany w warszawskim sądzie wojewódzkim 14.11.1997 r., wolnomularstwo liberalne, zwane też agnostycznym, adogmatycznym. Wielkim mistrzem jest Zbigniew Gertych. WWP przyjmuje tylko mężczyzn. Liczy około 200 członków, ma pięć łoż:

Wolność Przywrócona, Warszawa  
Nadzieja, Warszawa  
Europa, Warszawa  
Trzech Braci, Warszawa  
Łoża im. Marcinkowskiego, Poznań

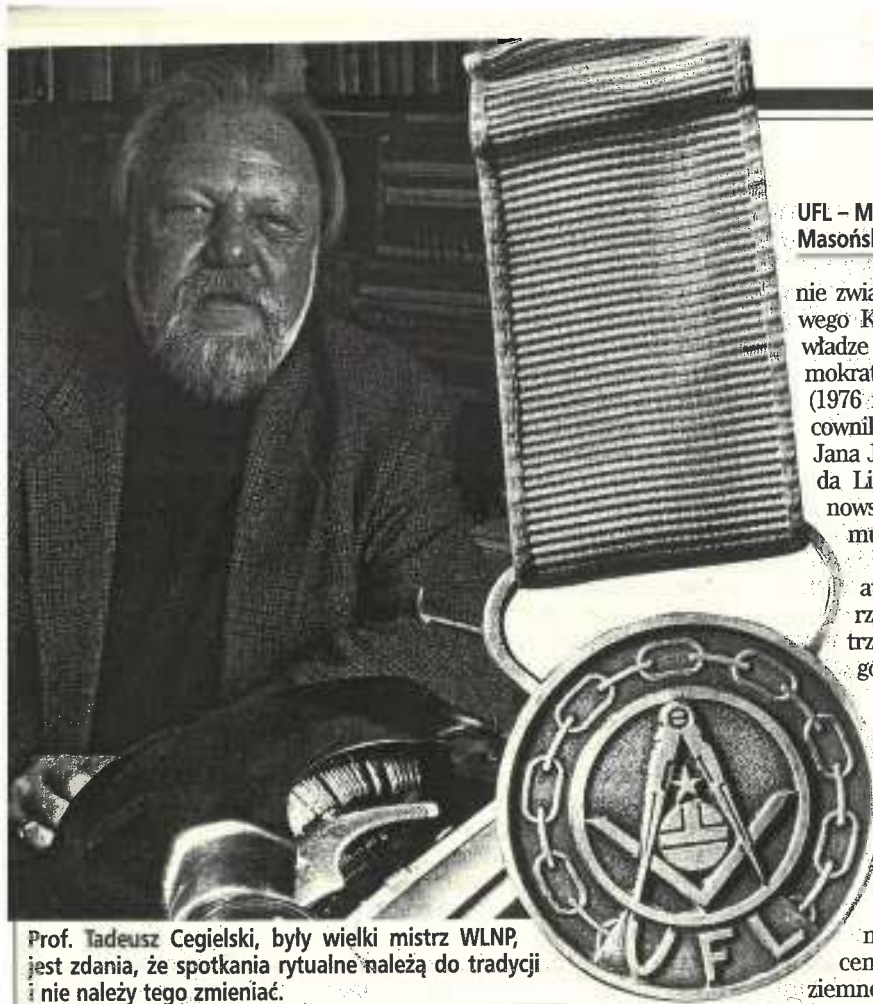
• **Jurysdykcja Polska Międzynarodowego Zakonu Wolnomularskiego Mieszanego „Droit Humain”** (Prawa Człowieka), której prezydentem jest Cezary Leżeński, były publicysta. Należy tu mężczyźni i kobiety. Są trzy loże tego pionu: Pierre et Marie Curie w Warszawie, Orzeł Biały w Katowicach i Pod Ulem w Toruniu. Centrala znajduje się w Paryżu.

• **Prometea**, żeńska loża, będąca częścią Wielkiej Łoży Żeńskiej Francji. Należy do niej ponad 30 kobiet.

• **Łoża Horus** wznowiła działalność we Wrocławiu w 1994 r. Jest to loża pionu regularnego, podlega niemieckiej Grossloge der Alten Freien und Angenommenen Maurer von Deutschland.

• **Ponadto działa Polska Grupa Narodowa Uniwersalnej Ligi Masońskiej (UFL)**, która zrzesza braci różnych łoż i rytów. Jej prezydentem jest Adam Wysocki, czcigodny mistrz Łoży Europa.





Prof. Tadeusz Cegielski, były wielki mistrz WLNP, jest zdania, że spotkania rytualne należą do tradycji i nie należy tego zmieniać.

## UFL – Medal Uniwersalnej Ligi Masońskiej.

nie związanych z Klubem Krzywego Koła (zamkniętym przez władze w 1962 r.) i opozycją demokratyczną. Gdy powstał KOR (1976 r.), wielu jego współpracowników z kręgu znajomych Jana Józefa Lipskiego, Edwarda Lipińskiego i Jana Kielańskiego należało do wolnomularstwa.

Było ono wówczas atrakcyjne dla tych, którzy dzięki niemu mogli dobrać do liberalnych kręgów starszego pokolenia, uzyskać w nich oparcie, także moralne, nawiązać kontakty zagraniczne. Jednak w 1980 r. koneksje masonerii z polityką obróciły się na niekorzyść loży.

Kiedy między wrześniem 1980 r. a grudniem 1981 r. zlagodniała cenzura i wszystkie podziemne grupy wydawały swoje pisma – nawet anarchości – wolnomularze nie wydawali niczego. Dlaczego? Bo niektórzy członkowie zaangażowali się w działania „Solidarności”, która wkrótce związała się z Kościołem; toteż w trosce o swoją karierę polityczną nie chcieli się ujawnić. Niektórzy wystąpili nawet z loży, czyli uśpili się, czego także nie rozgłaszali. Prof. Hass zapewnia, że nie było wśród nich polityków pierwszej ani drugiej ligi, prócz Lipskiego.

Dzisiejsi polscy masoni to głównie inteligenci, w wieku od dwudziestu kilku lat do osiemdziesiątki – pracownicy nauki, wykładowcy uniwersyteccy, dziennikarze, trochę artystów. W książce „Wolnomularze polscy XIX i XX w. w kraju i na świecie” prof. Hassa znajdują się takie nazwiska jak: profesor nauk filozoficznych i religioznawca, Andrzej Nowicki, emerytowany wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (WWP), profesor budownictwa, Zbigniew Grabowski z Politechniki Warszawskiej (WWP), prof. Tadeusz Cegielski z Instytutu Historycznego UW (WLNP), profesor historii starożytnej na UW, Włodzimierz Lengauer (WLNP), prof. Janusz Maciejewski, historyk literatury, pracownik Instytutu Badań Literackich PAN (WLNP), dr Ryszard Radwiłowicz, dydaktyk, pracownik naukowy WSP w Krakowie, Aleksander Kalinowski, konserwator zabytków (WLNP), dziennikarze Adam Wysocki (WWP), Cezary Leżeński (JPMZM) i Jerzy Julian Kaczma-

rek (WLNP). Prof. Ludwik Stomma, historyk, należał do paryskiej loży Kopernik, ale kilka lat temu uśpił się. Wśród współczesnych masonów polskich nie ma polityków z pierwszych stron gazet. Jan Olszewski należał do loży Kopernik, ale po roku 1991 uśpił się; podobno w jego ślady poszedł niedawno Bronisław Wildstein z WLNP. Czynny jest natomiast były premier Zbigniew Gertych – pełni funkcję wielkiego mistrza WWP.

Masoni są w różnych partiach, jednak mając na uwadze zasady wolnomularskie, można przypuszczać, że nie ma ich wśród członków LPR, Młodzieży Wszepolskiej, Ligi Republikańskiej ani w środowiskach wrogich masonerii, np. w redakcji „Naszego Dziennika” czy Radia Maryja.

## ■ Kobiety w loży

Od trzech lat w Polsce istnieje loża żeńska – Prometea, która pracuje w rycie szkockim dawnym i uznanym. Działa w Warszawie, liczy ponad 30 kobiet w wieku od dwudziestu kilku do sześćdziesięciu kilku lat. Wszystkie to inteligentki po wyższych studiach, o różnych poglądach politycznych (poza skrajną prawicą) i światopoglądowych (należą tu zarówno kobiety religijne, jak i ateistki).

Jedną z pierwszych polskich masonek jest Mirosława Dołęgowska-Wysocka, doktor nauk politycznych, była pracowniczka naukowa Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Studiów Politycznych PAN, obecnie redaktor naczelna i wydawca „Gazety Ubezpieczeniowej”. Inicjację przeszła 11 lat temu we Francji, w loży Róża Wiatrów, należącej do Wielkiej Żeńskiej Masonerii Francuskiej; pierwsze masonki z nurtu kobiecego były przez lata inicjowane w Paryżu, w kosmopolitycznej loży matce, której zadaniem było rozsiewanie ziaren masonskich po całym świecie. – Spotykamy się dwa razy w miesiącu, dyskutujemy o kondycji moralnej, etyce, przyjaźni, wierności. To nie są wykłady akademickie, lecz rozmowy na tematy nas interesujące, także dotyczące kultury i sztuki, np. o symbolice współczesnego plakatu, dramacie – mówi dr Dołęgowska-Wysocka. Na pytanie, czym różnią się spotkania w klubie dyskusyjnym od spotkania masonskiego, odpowiada: – Klub dyskusyjny nie zbiera się rytualnie, z podziałem na role, czyli z podziałem na funkcje w loży. Jest to rodzaj misterium – masonki są ubrane w czarne suk-

ti.pl/~masoni/STPL.html), gdzie warto zająrzeć do „Odpowiedzi na pytania zadawane najczęściej” i samemu zadać pytanie. WWP nie ma jeszcze swojej strony, ale trwają nad nią prace przygotowawcze.

Masoni mają także swoje czasopisma. Od jesieni 1993 r. wychodzi dwumiesięcznik „Wolnomularz Polski” ([www.geocities.com/Athens/Forum/2955/](http://www.geocities.com/Athens/Forum/2955/)). – Można go znaleźć w kilku bibliotekach publicznych, a także dla potrzeb naukowo-studyjnych otrzymać bezpośrednio od wydawcy – zapewnia Adam Wysocki, jego redaktor naczelny i jednocześnie wielki edytor WWP. Pismo publikuje najciekawsze referaty, czyli „deski” wygłaszane na posiedzeniach loż różnej obediencji, materiały o teraźniejszości i historii ruchu oraz filozofii wolnomularstwa, a także komentarze do rzeczywistości. Z kolei z nurtem anglosaskim związane jest czasopismo „Ars Regia”, ukazujące się nieregularnie, dostępne w instytutach historycznych i w witrynie WLNP. Również tutaj publikowane są „deski” z posiedzeń lożowych, artykuły dotyczące historii i myśli wolnomularskiej.

## ■ Poza polityką

Polska masoneria nie jest siłą polityczną ani organizacją filantropijną jak na Zachodzie. Nie ma okazałych budynków loż, własnych szpitali ani placówek, nie sprawuje mecenatu nad masonską działal-

nością naukową i artystyczną, choć ma w swoim gronie kompozytorów, pisarzy i naukowców. W życiu codziennym w ogóle jej nie widać. Wszystko na odwrót niż tam, gdzie masoneria ma silną tradycję, duże zasoby finansowe i sympatię społeczeństwa. Żeby to zrozumieć, trzeba się odwołać do historii. – W Europie Zachodniej męszczaństwo było silne, wpływowe, postępowe i łączyło się z wolnomularstwem. Tymczasem w Europie Środkowo-Wschodniej nie było wpływowego męszczaństwa, a co za tym idzie, nie było silnego, masowego wolnomularstwa – tłumaczy prof. Ludwik Hass. – Polska masoneria jest w podobnej kondycji co polska inteligencja. Osłabiły ją dwie poważne zapaści – dwa razy była w wieloletnim uśpieniu, czyli zawieszona. Pierwszy raz od 1821 r. do 1910 r., następnie od 1938 r. do 1961 r. W czasie uśpienia loży jej członkowie się rozproszyli, niektórzy związali się z lożami na emigracji. Dopiero po październikowej odwilży zaczęto mówić o reaktywowaniu przedwojennej loży Kopernik z piotu Wielkiej Loży Narodowej. W lutym 1961 r. wznowiła działalność pierwsza polska loża („obudziła się z uśpienia”) i po tygodniu inicjowała trzech nowych członków, m.in. Jana Józefa Lipskiego, byłego prezesa Klubu Krzywego Koła, dziennikarza „Po prostu”, czołowego opozycjonistę. Ale ta loża była nieliczna – do 1989 r. przyjęto do niej tylko dwadzieścia kilka osób, głów-



## ■ Sekret do grobowej deski

Nazwiska masonów ujawnia się po ich śmierci. Każdy, kto chce, może mówić, że sam jest masonem, nie może jednak wyjawiać innego brata bez jego zgody – byłaby to zdrada, złamanie przysięgi zachowania dyskrecji. Tajemnice masonerii, obejmujące nazwiska, rytuały, symbole, znaki itd. mają źródło w tradycji. Dzisiaj nie wszędzie są równie pilnie strzeżone. Dotyczy to zwłaszcza nazwisk członków. Na ogół tam, gdzie wolnomularstwo ma charakter masowy, członkowie jawnie przyznają się do niego. W krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych adresy łóż masonów znajdują się w książkach telefonicznych. Każdy może skorzystać z biblioteki masonów, a nawet wynająć salę na konferencję czy ślub w budynku Łoży. Zachodni bracia

Potoczna opinia wyolbrzymia i demonizuje znaczenie spotkań w strojach ceremonialnych. Określenia „spotkania rytualne” czy „obrzędowe” kojarzą się wielu ludziom z jakimiś straszliwymi rzeczami, jak z tandetnych horrorów. – To nieporozumienie. Rytuał należy do tradycji, która ma ponad 280 lat. Nie widzę powodu, by zmieniać symbolikę, należy ją raczej traktować jak kult – uważa Zbigniew Gertych. Tego samego zdania jest prof. Tadeusz Cegielski, były wielki mistrz WLNP.

Adam Wysocki sądzi, że rytuał jest tym, co odróżnia masonerię od innych stowarzyszeń: – Gdyby nie strona rytualna, wyrastająca ze starych, średniowiecznych tradycji budowniczych katedr, masoneria dawno zamieniłaby się w klub towarzyski.

Przeciętnie zgromadzenia obrzędowe mają miejsce dwa razy w miesiącu, po nich następują spotkania nieformalne, „agapy”, które mają charakter towarzyski, odbywają się w swobodnej atmosferze, w zwyczajnych ubraniach; rozmawia się tam o wszyst-

Członkowie Łoży występują w strojach oficjalnych, surdutach lub frakach. Wszyscy mają jednakowe białe rękawice oznaczające czyste ręce oraz fartuszki nawiązujące do skórzanych fartuchów budowniczych katedr. Fartuszki uczniów, czeladników i mistrzów różnią się od siebie – uczniowie noszą białe, z kłapką wywinętą do wewnątrz, niewidoczną. Czeladnicy także mają białe fartuszki, lecz kłapka jest wyłożona na zewnątrz. Fartuszki mistrzów są ozdobione symbolami i znakami masonskimi, ponadto mistrzowie noszą miecze, zwane też szpadami. Na spotkaniach ceremonialnych każdy członek zajmuje swoje miejsce w Łoży i zachowuje się odpowiednio do swojego stopnia i funkcji. Porządek zebrania wyznacza młoteczek prowadzącego, czyli czcigodnego mistrza. Atmosfera jest uroczysta, palą się świeczniki, ważną rolę odgrywa muzyka. Ulubionymi kompozytorami są oczywiście masoni, zwłaszcza Mozart, Haydn i Sibelius. Te spotkania

są odczytanie masoni, zwłaszcza Mozart, Haydn i Sibelius. Te spotkania

fartuszki. Nasze posiedzenia wyglądają bardzo pięknie. Pewno nie jest to droga dla takich, np. dla ludzi, którzy mają naturę refleksyjną, nie zgłębiać spraw duchowych, tych, których razi pewna teologia związana z rytuałem – inna masonka.

try są za pan brat ze swoimi i – Przyjaźnimy się z wieloma masonami. Jesteśmy zaprawieni posiedzenia Łoży WWP. Bardzo dobre kontakty mamy z masonami WLNP, którzy uznają nas za „regularne” Łoży, bo po prostu nie może być inaczej zgodnie ze swoim rytywem. Dla mnie dość śmieszne jest to anachroniczne. Mam niezadowolone wrażenie, jakby panowie nie słyszeli o feminizacji, a swój przychylny stosunek do



Prof. Ludwik Hass, badacz Łoży wolnomularstwa, twierdzi, że przynależność do masonerii otwiera pewne drogi za granicą.

niej przenieśli żywcem wiecznej Anglii – podkreśla Włodzimierz Wasyluk.

## aty sprzed stuleci

u spotykają się w prywatnych domach lub w wynajętych lokalach, w których członkowie Łoży. Zebrania rytualne. Zebrania rytualne, zwane obrzędowymi, mają charakter formalny lub nieformalny – zależnie od rodzaju. Wskazano na to, że w Anglii odbywają się uroczyste pochody wielkich mistrzów w ceremonialnych strojach – w dzień, w środku miasta, tak że każdy może zrobić zdjęcie. A u nas, w skrajnych przypadkach, za sympatie masonów można nawet wylecieć z pracy.

mają charakter symboliczny, są tym, czym liturgia dla chrześcijan – umacniają braterską więź, poczucie wspólnoty, tożsamości. Na spotkaniach rytualnych omawia się sprawy organizacyjne, odczytuje się korespondencję, głosuje się w sprawie przyjmowania nowych członków, których potem się inicjuje. Ważną częścią są „deski”. Jedna osoba wygłasza referat, reszta słucha. Polemizować nie wolno na tym samym zebraniu, dopiero na następnym, gdy opadną emocje.

kim, również o polityce, partiach, politykach. Są też organizowane „białe spotkania”, otwarte, przypominające nieco wykład uniwersytecki. Każde „białe spotkanie” ma określony temat. Zaprasza się na nie referenta, niekoniecznie masona, a także osoby spoza Łoży. Ponadto wszystkie Łoże mają obowiązek dwa razy w roku uczestniczyć w uroczystym bankiecie w dniach św. Jana – 24.06 i 21.12. Bracia występują w strojach ceremonialnych, bankiety są często połączone z koncertem.

jawnie noszą masonskie znaczki w kłapie, zdjęcia ze spotkań Łoży wkładają do albumów rodzinnych. Mają swoje programy w telewizji i w radiu, a o ich ważnych spotkaniach informuje prasa. W Anglii odbywają się uroczyste pochody wielkich mistrzów w ceremonialnych strojach – w dzień, w środku miasta, tak że każdy może zrobić zdjęcie. A u nas, w skrajnych przypadkach, za sympatie masonów można nawet wylecieć z pracy.

Ewa Likowska



# Unité, la diversité post-moderne

pétences (dérivées) ont été statutairement réparties convenablement entre l'Assemblée, le Grand Collège et la Commission Administrative. A cet égard, il n'est pas innocent qu'aussi bien l'Assemblée que le Grand Collège sont composés de la totalité des loges, selon une clé qui a également été fixée de façon réglementaire (article 1 du Règlement Général).

Il s'agit ici, entre autres choses, d'une forme de démocratie directe, via le système de la représentation proportionnelle. De cette façon, forme est également donnée à l'idée de décentralisation et de démocratisation de la prise de décision. Dans cette construction obédientielle façonnée par les créateurs du Grand Orient avec tant de soin, chaque loge a sa propre voix.

Entre les deux niveaux ne s'est glissé aucun organe intermédiaire, parce qu'il n'en est nul besoin. Les débats maçonniques ne diffèrent d'ailleurs pas selon leur situation par rapport à la frontière linguistique. Ils dépassent, par définition, la conformité politique et économique aux lois.

Ce principe fédérateur a été inscrit de façon explicite dans les statuts en 1977, suite à leur avant-dernière modification. La dernière modification, celle de 2001, a encore renforcé cette tendance.

En 1977, le principe de rotation des fonctions a également été fixé pour la composition de la Commission Administrative (article 4 du Règlement Général). Cela implique que, pour chaque triennat, quatre des douze membres sont attribués à une des trois régions (Flandre, Wallonie et Bruxelles), de sorte que, par exemple, tous les trois ans, le Grand Maître est 'fourni' par une autre région. Il s'agissait alors de l'officialisation d'une pratique qui est appliquée depuis la fin de la Deuxième Guerre mondiale.

Vu la composition sociologico-géographique du Grand Orient de Belgique qui a encore été renforcée par la scission de la Grande Loge de Belgique en 1959, ce principe de rotation est apparu excellent et a certainement bénéficié à la cohésion de l'Obédience.

Depuis la modification des statuts de 1977, les rencontres régionales (extrastatutaires) entre VV.MM. ont connu un développement et une dynamique propres. Ils ont fixé leur propre règlement de travail et, pour certaines matières, ils sont également consultés par la Commission Administrative. Cette pratique facilite incontestablement la prise de décision au niveau national.

Une plus grande transformation ne semble toutefois pas souhaitable, précisément parce que les moments de décision de l'obédience ne concer-

nent qu'un niveau maçonnique général. Ils cadrent avec l'existence maçonnique.

## **La franc-maçonnerie belge comme prototype de la fraternité universelle**

Plus que jamais, le modèle belge peut, quelque dépouillée que puissent être les compétences fédérales, valoir comme exemple pour l'Etat nation de l'avenir.

Plus que jamais, la façon d'être maçonnique peut se greffer sur cette structure, précisément parce que la pensée unique et la lutte pour l'homogénéité ne conviennent pas à l'éthique maçonnique.

C'est le devoir du franc-maçon de faire célébrer les principes de la franc-maçonnerie universelle, au-delà de toutes les lignes de fracture linguistiques, éthiques ou sociales. S'enfermer dans un monde ressenti comme homogène, quelque illusoire que puisse en apparaître l'idée, ne conduit qu'à la stérilité et l'auto contamination. En tant que citoyen du monde, le franc-maçon est contraint d'abaisser les barrières et de continuer à poser des ponts.

Quelle que soit la langue que nous parlions, comme citoyen belge, prisonnier de la post-modernité, nous nous devons de concrétiser cette mission chaque jour. Cela ne suppose ni ambiguïté ni division.

Au plan pratique, nous pouvons plus que nous ne le pensons: par exemple, défendre ardemment des projets linguistiques dans une autre communauté ou promouvoir des projets d'échanges sont des démarches simples mais elles peuvent avoir une énorme répercussion sur la formation de la jeunesse scolarisée.

Au plan de l'Obédience, je souhaite propager des relations de collaboration entre les loges des trois régions (par exemple avec des loges qui se réunissent le même jour).

On est maçon dans des limites environnementales définies: la loge qui fait elle-même partie d'un ensemble plus grand, à savoir l'Obédience. Mais il ne faut pas prendre ces limites de façon trop étroite et les organiser à partir de caractéristiques non essentielles, profanes (groupe ethnique, langue).

Pour cette raison, le principe du maçon libre dans une loge libre, qui collabore avec une Obédience libre reste pour moi encore toujours l'idéal.

Jacky Goris,  
Grand Maître National





# Editorial A propos de et l'Etat

*Depuis les élections du 13 juin nous assistons à un nouvel accès de fièvre communautaire. Tout dossier qui arrive sur la table des négociations prend immédiatement une dimension communautaire. Dans son éditorial le Grand Maître National essaie de clarifier les défis et les risques qui en découlent pour la Franc Maçonnerie belge en général et le Grand Orient de Belgique en particulier.*

«Fortissimi sunt Belgae»

## **Le rôle d'exemple de l'Etat fédéral belge**

Dire que la Belgique, en tant qu'«Etat nation» typique issu du 19<sup>e</sup> siècle, est un pays complexe, n'est qu'enfoncer une porte ouverte. Issu plutôt par hasard et de façon tout à fait inattendue des derniers jours 'chauds' d'août 1830, et consacré ensuite, bon gré mal gré, par les puissances européennes à l'instigation de l'Angleterre et de la Prusse qui voulaient, à tout prix, éviter une collusion avec la France, notre pays a, progressivement, conquis dans la hiérarchie internationale sa place propre et, surtout, une identité.

Contrairement à ce qui est souvent affirmé, la création de la Belgique n'est ni plus ni moins artificielle que celle de tous les autres Etats nations européens qui ont vu le jour au 19<sup>e</sup> siècle. C'était à tous égards 'un enfant désiré'. Il est également d'importance que, dès le début, on ait opté pour un modèle d'Etat décentralisé, non sur base des lignes de partage ethniques ou linguistiques mais sur base des entités locales: communes d'une part, provinces d'autre part, ainsi que le reprenait l'article 1 de la Constitution. Cette piste n'a toutefois jamais produit ses effets.

Bien que, au-dessus comme en dessous de la frontière linguistique, on n'ait jamais éprouvé de sentiment national puissant, nous sommes tous d'accord qu'il existe bien quelque chose qui ressemble à une identité belge et qu'il s'agit ici même d'une donnée assez substantielle. Une donnée qui, non seulement, devient tangible et visible lors des moments de crise, mais qui est présente de façon continue telle un ferment dans la conscience, une couche parmi d'autres couches d'identité comme sa communauté linguistique propre ou le niveau européen. Cette multiplicité identitaire qui forme un contrepoids salutaire à la pensée unidimensionnelle qui menace de devenir majoritaire dans certains milieux économiques, me semble typiquement belge.

Ce morceau d'architecture porte sur cette identité et ses répercussions sur la maçonnerie belge.

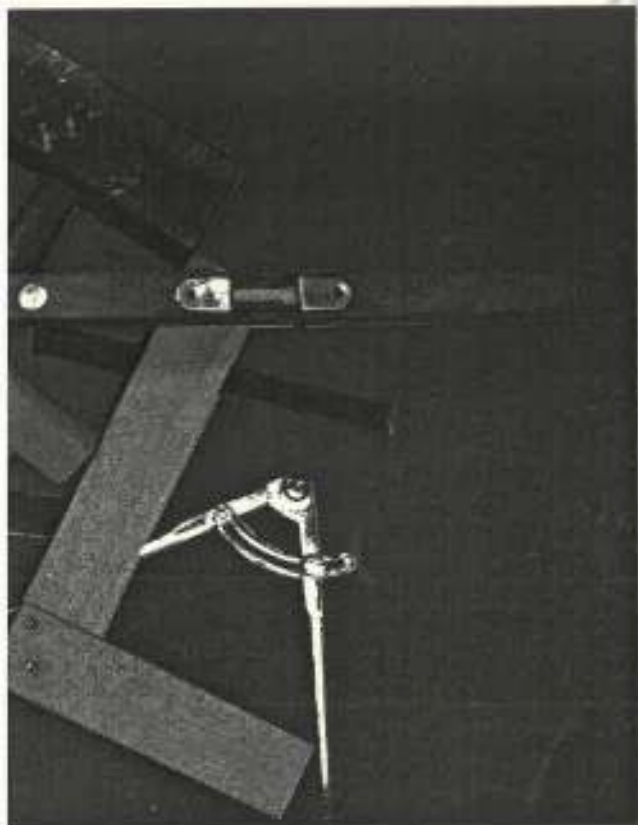


Il est indéniable que nous sommes un pays en 'statu nascendi' permanent: avec beaucoup de hauts et de bas, mais toujours à l'intérieur des contours du débat culturel démocratique, la Belgique invente en permanence sa propre structure, typique et même unique. Je pense qu'il faut reconnaître un énorme mérite au fait que toutes les réformes antérieures de l'Etat n'ont été réalisées qu'après concertation et en se fondant finalement sur un consensus social large (surtout en termes de partis politiques). Ce mode de décision est de loin préférable à une confrontation politique stérile.

Depuis 1988, la Belgique est constitutionnellement un Etat fédéral; depuis cette date, il est réformé et adapté de façon permanente. Cet état de choses a incontestablement préservé notre pays de l'éclatement, mais je constate également que s'est mise en marche une dynamique auto centrifuge (sans doute à cause de l'imperfection de toutes ces réformes et le manque inhérent de transparence) qui, immédiatement, et de l'une ou l'autre manière, fait prendre à chaque dossier une dimension communautaire. Je ne désire pas me prononcer sur le caractère désirable ou non d'autres réformes de l'Etat (ce n'est pas ma mission), mais je constate que le réflexe communautaire commence à prendre des dimensions funestes qui risquent de détourner les hommes politiques de l'obligation de mener un vrai débat.



# unité, la diversité post-moderne



Le déballage qui a eu lieu autour de DHL en septembre le démontre de façon indiscutable.

Dans la presse, on spéculé ouvertement sur la persistance de la Belgique au 22<sup>e</sup> siècle. Décider, sur base d'une crise, de l'inefficacité des structures fédérales me paraît toutefois un peu expéditif. Les politiciens aussi doivent apprendre à vivre avec l'hétérogénéité institutionnelle.

Je constate également à regret que, lentement, nous devenons des étrangers les uns aux autres: nous ne parlons plus la langue de l'autre, nous ne lisons plus ses livres. Je désire rapporter ici un phénomène typique: aussi bien les Communautés française que flamande ont conclu des accords en matière d'enseignement avec pratiquement tout pays étranger possible. Un seul accord n'a pas encore été ratifié: celui établi entre les deux communautés elles-mêmes, ce qui peut, sans aucun doute, causer des problèmes pour les élèves qui veulent passer d'un régime linguistique à l'autre.

Sur le plan culturel, la situation est encore plus kafkaïenne: les communautés peuvent subsidier des échanges bilatéraux avec l'arrière Silésie ou la Mongolie du Nord Ouest (je ne nie pas qu'il peut y avoir des projets intéressants), mais lorsque un événement culturel wallon est organisé en Flandre (ou l'inverse), il est impossible d'accorder des subsides publics. Il est vrai qu'aucun accord

culturel n'a encore été conclu entre la Flandre et la Wallonie.

La franc-maçonnerie a ici une importante tâche de communication «supra culturelle»: elle peut agir comme ciment social entre les communautés, conformément aux implorations «œcuméniques» des Constitutions d'Anderson.

La coexistence de trois langues et cultures officielles dispersée sur autant de régions qui ne coïncident toutefois pas n'est naturellement pas facile (la construction belge est quasi inexplicable à des étrangers). Sur pas mal de terrains sociaux, mais très souvent au plan socio-économique, qui, de plus en plus, et de façon de moins en moins discrète, prend la place de la conscience culturelle, on adopte d'autres accents dans les communautés et régions. À leur tour, ces angles d'attaque différents ont généré d'autres structures sociales. Rien n'est perdu, à condition toutefois que puisse perdurer une fécondation réciproque des idées et qu'on n'abaisse pas de nouveaux rideaux de fer.

L'hétérogénéité a également caractérisé de façon croissante notre identité nationale en a immédiatement constitué la richesse. L'unité dans la diversité est devenue une caractéristique constitutive de la Belgitude (et je n'utilise pas cette notion dans un sens dépréciatif). Bruxelles polyglotte et multiculturelle en est l'exemple superbe et emblématique.

Avec Marc Reynebeau dans *Une Histoire de Belgique* (2003), je constate que la Belgique «comme patrie à rebours, ne convient pas aux sentiments pathétiques, mais bien, de façon très post-moderne, à l'humour, l'ironie, la relativisation, l'autodérision et la provocation. Elle ne cherche pas le renforcement mais la mise en question et la réflexion; elle ne souhaite pas la pureté univoque mais l'interprétation et la lutte d'influences».

Je puis me sentir chez moi dans ce pays.

Reynebeau décrit, dans son livre, une nation qui est caractérisée par un spectre large de conceptions philosophiques et idéologiques, sans que l'une ou l'autre école ne domine; une patrie ouverte et tolérante avec une richesse spirituelle intérieure qui peut également rayonner sur la franc-maçonnerie belge. Le maçon veut réunir ce qui est éparé et désire réfléchir de façon critique à ce qui lui est présenté. Cela explique-t-il la relative force de la franc-maçonnerie belge?

Il est également connu que le modèle belge, malgré (ou grâce) à sa subtilité complexe a agi et inspiré la restructuration, sur base fédérale, de pas mal d'autres pays. Mais il y a plus: la cohabitation



# A propos de l' et l'état p



de plusieurs cultures en Belgique en fait précisément un laboratoire où l'on expérimente, avec passion mais il faut admettre avec un succès inégal, les formes de coexistence du prochain village mondial. Parfois, nous devons bloquer, poliment mais énergiquement, aussi bien des conceptions moyen-âgeuses et cléricales portées par le sable du désert africain qu'une rhétorique nationaliste et fascisante (voir mon éditorial dans Logos de septembre-octobre 2004).

Par sa construction identitaire stratifiée la Belgique a pu croître et devenir un modèle pour l'organisation future multi-ethnique et multiculturelle des Etats de l'Europe. Nous pouvons en être un peu fiers. Cela n'a rien à voir avec une nostalgie de l'Etat unitaire. Au contraire.

Nous devons garder cette attitude. Le désir d'homogénéité culturelle ne conduit qu'à la sclérose et au sectarisme. C'est pourquoi aussi bien la pensée indépendantiste flamande que le rattachisme wallon ne sont que des sentiments rétrogrades, l'expression d'une pensée unitaire étatique et d'un désir exalté de pureté qui, finalement, sont en opposition avec les principes de la franc-maçonnerie libérale. Un désir qui, dans le contexte européen actuel, apparaît un peu ridicule.

Loin de moi l'idée d'idéaliser ce pays, mais l'hétérogénéité institutionnelle de cet Etat fédéral signifie précisément pour moi 'l'idée Belgique', une identité ouverte et pluraliste, multiple, composée, qui projette au plan profane les valeurs de la franc-maçonnerie (tolérance, fraternité, libre examen).

## Une fédération de loges souveraines

Un peu plus de deux ans après l'indépendance belge, à l'initiative de la R. .L. . Les Vrais Amis de

l'Union, a été fondé le Grand Orient de Belgique. Au cours de ses premières années, l'Obédience a coïncidé avec le jeune Etat nation. Les Statuts sont pénétrés de l'esprit du temps libéral qui est inclus dans la Constitution belge.

Contrairement à l'évolution de l'organisation profane de l'Etat, le Grand Orient est toujours resté structuré sur une base nationale. Précisément parce que les éléments qui constituent le caractère unique de la Belgique (l'hétérogénéité et les multiplicités des strates philosophiques de sa construction) sont également des valeurs maçonniques.

Implémenter, 150 ans après sa création, l'évolution centrifuge de l'Etat au plan maçonnique aurait été une erreur fatale. La logique maçonnique est tout autre, disons, plus universelle que les modèles de pensées profanes ou politiques. Non seulement, l'inquiétude profane aurait, de cette façon, pénétré dans le temple, mais l'idée d'universalité de la maçonnerie aurait été ravalée à un niveau où elle ne signifie plus rien.

Une telle option serait également pleinement dysfonctionnelle.

Bien que le principe n'ait été inscrit explicitement dans les Statuts qu'en 1977, le Grand Orient de Belgique est, depuis sa création en 1833, en fait une puissance maçonnique fédérale. Ce principe d'ordonnement implique, entre autres choses, que les loges qui désirent en faire partie, accèdent à sa structure de leur plein gré et, surtout, conformément aux mécanismes des Statuts de l'Obédience, elles décident elles-mêmes des compétences qu'elles cèdent à cette organisation fédérante. L'article 3 des Statuts parle, à ce propos, tout à fait opportunément, de loges 'souveraines'.

Il faut noter qu'une telle structure décentralisée n'est pas universellement acceptée et appliquée dans le monde maçonnique.

Cette souveraineté qui porte moins loin que l'autonomie complète que proclame une loge 'sauvage' est mon second fil d'Ariane.

Concrètement, cette structure fédérale fait que, dans l'Obédience, il n'existe que deux niveaux de décision. Le premier niveau est l'atelier qui peut être considéré comme le noyau de la franc-maçonnerie. C'est là que se situe l'essence de l'expérience maçonnique (l'initiation, le travail hebdomadaire avec les autres FF. ., la philanthropie). L'accomplissement de cette activité appartient à la compétence exclusive de la loge souveraine. De cette façon est mis en pratique le principe «d'unité dans la diversité», façon d'être maçonnique. Le second niveau est l'Obédience dont les com-

# HOLY ROYAL ARCH KNIGHT TEMPLAR PRIEST

KEITH JACKSON INVESTIGATES A DEGREE CONTAINING A PROFOUND MESSAGE FOR  
THE CHRISTIAN FREEMASON



*The Grand High Priest, James W. Turner, in his robes of the Order.*

**T**he Order of Holy Royal Arch Knight Templar Priest - also called the Order of Holy Wisdom - is a Sovereign body, being independently governed by the Grand College from its headquarters at Castlegate House, in Castlegate, York. While it exercises sole authority over thirty-one dependent degrees, it has become particularly renowned from the degree of that name, today universally recognised as an important facet within the broad structure of Freemasonry.

Upon investigation, the degree of Knight Templar Priest is one that is to be found in various guises and within several Rites during the eighteenth century. While earlier claims have been made it is known to have existed in Ireland in the last two decades of the eighteenth century, where it also to be found as the 41st degree (white-mason) in the Early Grand Rite. It was conferred by 'Union Bands' which appeared to have emanated from Craft Lodges where Royal Arch Masons combined with their Templar brethren to propagate the degree with the presiding officer being designated as High Priest. This and several other degrees of the Rite were taken to Scotland in 1798. From there they appear to have spread to Newcastle, Bristol, Bath and York. But with no central administration, circumstances conspired to produce a somewhat tenuous existence, resulting in a dearth of reliable records, until well into the nineteenth century.

From 1812 the degree was possibly conferred within a Union Band or Tabernacle attached to the Royal Kent Encampment at Newcastle-upon-Tyne which eventually came under the authority of the Council of Knights Grand Cross of the Holy Temple of Jerusalem, a body erected at Newcastle in 1845 to assume control. In the period from 1885-1895 the appendant degrees appear to have been collated in Newcastle-upon-Tyne, but in spite of intermittent periods of activity by 1893 the Council had begun to languish. In consequence, Henry Hotham, a Yorkshire Freemason, who was the sole surviving member of the Council, being in possession of the requisite authority, proceeded to admit nine Knights into the degree in March 1894. He conferred the rank of Grand or Past High Priest on each of them, the title used by the leader of the Tabernacle in Newcastle at that time. This positive action must have had a conserving effect for within a few years the Newcastle body was invited to submit to the authority of the Grand Council of the Allied Masonic



Degrees in London which, at that time, was aggressively seeking to extend its influence by annexing all unattached Orders and Degrees.

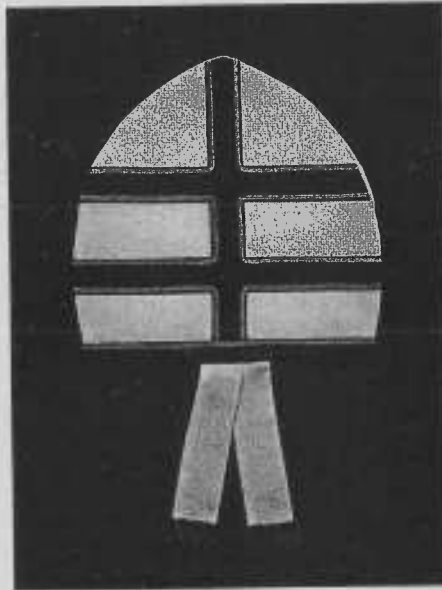
After satisfactory dialogue the Royal Kent Tabernacle acceded to government by the Allied Masonic Degrees and was immediately granted 'Time Immemorial' status, together with the right to continue working its various degrees. However, the bulk of these degrees ceded to the Allied Grand Council proved to be quite impractical and inappropriate for the London body to administer or deploy as the majority of them demanded a Templar qualification, a requirement beyond the Allied Grand Council's recognised jurisdiction.



The mitre of a Knight Templar Priest.

one appendant degrees within the Rite, only one is conferred *in extenso*; that of Knight Templar Priest (or Order of Holy Wisdom). The Installation of a High Priest of a Tabernacle comprises only a simple ceremony even though it was originally described as the *ne plus ultra* of Templar Masonry.

The regulations of the Order stipulate that a candidate for admission must be a regularly installed Master of the Craft, a Royal Arch Mason and a Knight Templar, and to be a subscribing member of each body. The ritual is quite unique in that it is framed around seven 'pillar' officers who are seated at individual pillars set in triangular form, each figuratively



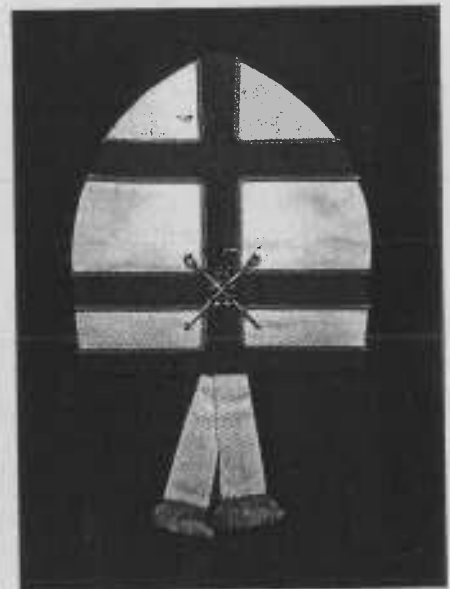
The mitre of an installed High Priest.

appendant degrees which are conferred by name. Most of these are chivalric degrees such as, for example, Knight of Patmos or Philippi, Knight of the Christian Mark, Knight of Eleusis and Knight of Bethany.

Finally, his attention is drawn to the triangular symbol of the Priestly Order wherein certain crucial letters alluding to the mysteries of the Degree are enshrined.

### High Priest

A candidate for election to the office of High Priest must have served the office of VI<sup>th</sup> or VII<sup>th</sup> Pillar for a full year to qualify for Installation into the chair of a Tabernacle. The ritual is woven around



The mitre of a Grand College Officer.

Undoubtedly the most significant and pleasing event in the history of the degree took place in October 1922 when C. W. Napier-Clavering, Grand Master of the Allied Masonic Degrees, announced that his Grand Council would henceforth relinquish authority over those Degrees. This declaration was to stimulate the formation of a governing body for the regulation of the Order. In consequence, Napier-Clavering, who had been admitted as a Knight Templar Priest some ten years previously, was installed as the first Grand High Priest at the inauguration of the Grand College which took place in Newcastle-upon-Tyne in May 1924. Interestingly, some years later, in 1931, the Grand Council under his guidance also relinquished control over the Order of the Secret Monitor.

### The Degrees

**Knight Templar Priest:** While the Grand College has authority over thirty-

representing one of the spirits of the Lamb of God which opened the seven seals as described in *The Revelation*, chapters 6 - 8.

The candidate is received as a *seeker* and is conducted to each of the officers, seated at their respective individually coloured pillars, who are vested with a missal of a similar colour containing the scriptural texts relating to that stage in the candidate's journey. At each pillar he is required to furnish proof of his possession of the pre-requisite degrees, and during this journey he is instructed in the acquisition of certain divine attributes, each of which relates to one of the seven spirits said to have been revealed by the Lamb of God.

He is then invested with a tunic, mantle and mitre, and brought before the High Priest where, after prayer, he is obligated, constituted and anointed as a Knight Templar Priest. The 'modes of recognition' are then communicated and he is invested with the thirty-one

Scriptural readings to be found in the second chapter of the book of *Hosea*, wherein it relates how God offers forgiveness, and a renewal of his covenant with the Children of Israel. The High Priest elect is duly obligated, constituted and anointed within a Board of Installed High Priests; he is then entrusted with the secrets and, after due proclamation, assumes the responsibilities as ruler of his Tabernacle.

### The Grand Point

This profound ceremony does not constitute a degree, but can only be regarded as the pinnacle of the Rite. It can only be conferred at a meeting of Grand College, following a Ceremony of Consecration, or once during a Tabernacle year, when the Grand High Priest alone, his deputy, or the Grand Superintendent of a District, are permitted to celebrate this solemn ritual. The members assemble in triangular

# LUF INFO

10.6004

Bulletin du Groupe National Suisse de l'UFL-1905

## EDITORIAL

### La communication humaine – un processus interculturel

Le terme de culture... des sciences, des lettres et des arts s'accorde avec la philosophie des Lumières. Dans l'Essai sur les mœurs et l'esprit des nations, Voltaire met l'accent sur la diversité et la spécificité des groupements humains. De cette notion de culture émerge l'idée de la civilisation. A la Renaissance, les humanistes parlaient de culture de l'esprit. Distinguer la culture comme l'expression de l'activité métaphysique par excellence de l'homme, de celle, plus mercantile, transmise par les mass media qui s'adresse à un large public de consommateurs boulimiques à la recherche d'une identification éphémère.

Identifier la culture du comportement social, qui s'impose, à fin d'intégration de l'expérience humaine qui pourrait, éventuellement, se partager ou se transmettre.

Définir la culture comme le moyen de transmission humaine à l'Homme, lui ouvrant les portes de son chemin de vie, de sa vie intérieure et de son évolution.

Voilà le rôle dévolu à la Culture, espace du pluralisme où les droits et les responsabilités de l'individu trouvent tous leurs légitimités. Mais, il ne s'agit pas de faire de la culture une vision dichotomique entre l'esprit qui pourrait tout et le corps qui pourrait peu.

L'esprit s'exprime et le corps transforme.

La matière renvoie à l'esprit, par les sens, sa structure et son organisation. Atteindre l'esprit par les sens c'est reconnaître la matière comme vecteur de sensibilité. Atteindre l'esprit pour les sens c'est le pouvoir de transformation de la matière par l'homme au service de son expression spirituelle. C'est le propre de l'Art. Ainsi l'esprit se fonde dans la matière.

Partir à la découverte d'un pays, d'une région, c'est partir à la recherche d'une culture nouvelle. Ainsi l'aventure fait appel aux cinq sens avant de frapper l'esprit. Les paysages inconnus se révèlent aux yeux du voyageur, les fragrances ignorées stimulent sa curiosité, les goûts insoupçonnés excitent ses papilles gustatives, les sons le bercent dans l'étrangeté et la sculpture l'incite à la caresse.

Relier l'Est et l'Ouest, le Nord et le Sud, relier les activités humaines à la Culture, d'une Humanité toujours plus rapprochée par ses moyens de transport, pour une Humanité qui se cherche encore, nous paraît être une mission honorable.

La Culture est le meilleur moyen d'y parvenir, car elle intègre l'Homme au sein de ses activités.

**Guy Udriot**

animateur de la section Valais

## MESSAGE DU PRÉSIDENT

On peut faire un rapprochement très sympathique entre le comportement des boules de billard dans leurs évolutions et leurs rencontres sur le tapis vert, et celui du choc des idées.

Les boules de billard, en effet, semblent avoir une âme lorsque mises en mouvement par l'homme, tout à tour elles claquent, frappent de front, effleurent ou caressent, bref «rencontrent» les autres boules. Pour qu'elles se «rencontrent», les boules doivent suivre des trajectoires subtiles, sous des angles savamment et précisément calculés. Ce jeu qui semble être une simple distraction physique et en même temps un délassément est au fond chargé de mouvements intérieurs de l'homme. C'est le jugement du joueur qui imagine, non seulement le chemin que suivra sa boule blanche pour «rencontrer» la rouge, mais qui devra jauger avec quelle force et à quel point de la boule blanche il devra frapper pour que l'impact imprimé à sa boule lui donne une impulsion tantôt droite, tantôt courbe qui lui permettra de «rencontrer» aussi la boule noire. Pour le joueur, c'est une satisfaction devant une trajectoire facile, ou un sentiment d'orgueil quand, les boules pourtant placées dans des positions quasi impossibles à une «rencontre», il a su par une combinaison savante, lentement élaborée, frapper les autres boules par la bande, de biais.

Ainsi va le choc des idées, qui parfois se rencontrent d'une façon directe et sans ambages, mais qui parfois présentent entre elles des différences de base très prononcées, rendant la «rencontre» de ces idées foncièrement difficile. Nous avons alors recours à des subtilités pour trouver un terrain de conciliation qui permettra à ces idées si disparates de se rencontrer. Parfois les idées sont diamétralement opposées. Une rencontre positive entre elles semble impossible. Le fossé entre leurs positions respectives dans la complexité du sujet est tellement profond que rien ne semble pouvoir le combler. Les esprits s'attèlent à la tâche de trouver, malgré cet antagonisme insurmontable, un point de «rencontre» entre ces idées ennemies, sans provoquer un déchirement dans les sentiments respectifs. Ils tâchent en fin de compte de les concilier.

Nous nous trouvons en face tous les jours et à tout moment, devant des objets, des situations, des événements, des personnes, des états d'âme différents dont notre esprit essaye de comprendre la signification et leur influence dans le contexte de la vie. En notre qualité de Francs-Maçons, et grâce à l'enseignement reçu, essayons, dans les circonstances difficiles, d'appliquer la loi du billard.

**Raymond Ekchian**

Président UFL/LUF-1905 Suisse

**ALPHA  
LIBRAIRIE**



*Gnose, Fleurs de Bach, Sciences Humaines, Alchimie, Soufisme, Kabbale, Tarot, Astrologie, Numérologie, Yi-King, Anges, Reiki, Magie, Christianisme, Indouisme, Rose+Croix, Martinisme, Templiers, Symbolisme, Franc-maçonnerie (décors, médailles, épinglettes, etc.)*

Yvette Reuteler  
89, avenue de Châtelaine  
1219 Châtelaine  
CP 12  
Genève - Suisse

Téléphone: +41 22 796 96 91  
Messagerie: yvette.reuteler@tele2.ch  
Alpha.Librairie@tele2.ch



## Masonica w krakowskim Muzeum Narodowym

W listopadowym numerze austriackiego pisma wolnomularskiego *Blaue Blitter* znaleźliśmy m.in. interesującą informację z Krakowa.

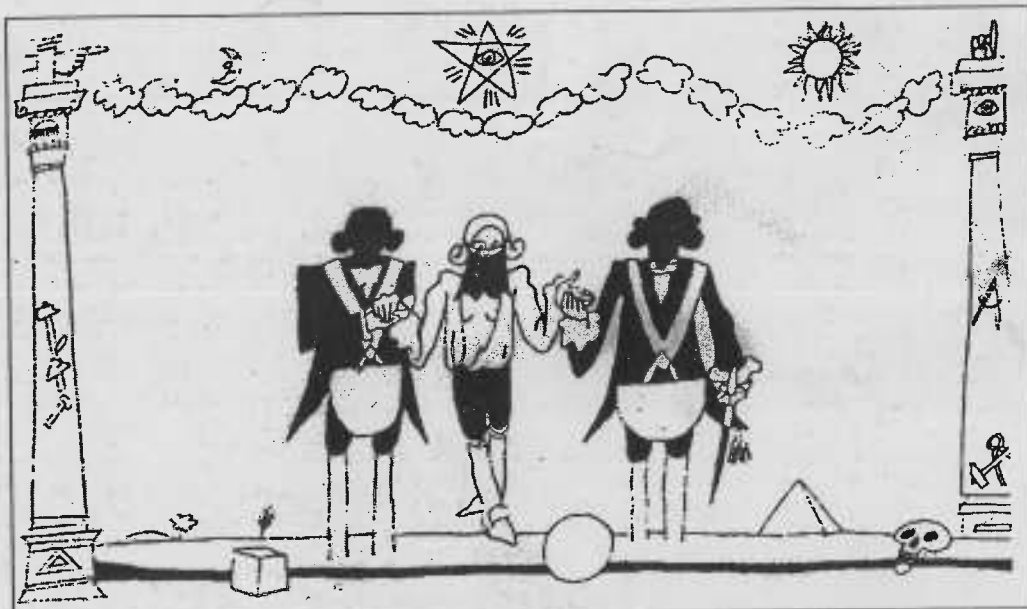
W Krakowie - europejskiej stolicy kulturalnej roku 2000, podróżujący Brat Wolnomularz znajdzie mały, masoński skarb: w Gmachu głównym (przystanek tramwajowy przy hotelu Cracovia), można obejrzyć kilka witrzyn, zawierających eksponaty o wyraźnie masońskim charakterze.

U wejścia do niewielkiego pomieszczenia widnieje napis Pamiętki masońskie. Obok licznych mosiężnych lub posrebrzanych narzędzi, jak cyrkiel, węgielnica czy kielnia, wystawione są tam również, m.in. pieczęcie lakowe lub z barwionego na czerwono wosku. Można tam podziwiać przepiękne zdobione klejnoty łożowe. Można obejrzyć i przeczytać różne Patenty. Są tam m.in. pamiątkowe dokumenty nadawane przy okazji podnoszenia na trzy kolejne, wolnomularskie stopnie, wystawione przez Wielki Wschód Narodowy Polski, np. z roku 1820, wszystkie w języku francuskim. Są małe broszury z instrukcjami, tatechizmy związane z trzema stopniami itp. Dominuje wprawdzie kolor błękitny, ale optyczne różnice między drugim a trzecim stopniem są widoczne bardzo wyraźnie. Czerń odbija się na tle jasno błękitnym i białym.

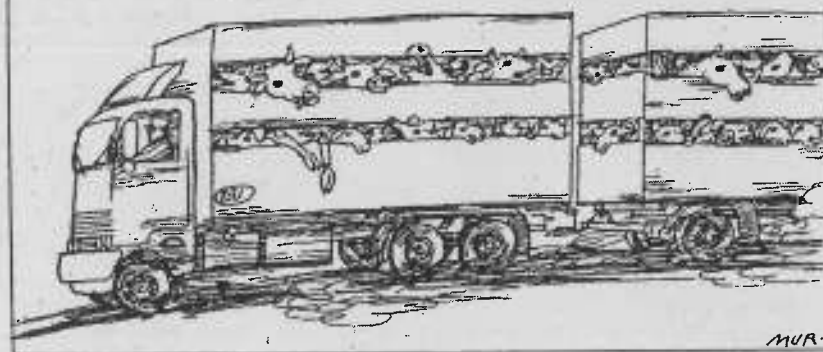
Spoza ram portretów spoglądają na nas dostojne oblicza polskich osobistości z kręgu arystokracji i szlachty XIX wieku. Współczesny, masoński przybysz czuje się przez nich postrzegany z całą życzliwością.

W połączeniu z innymi częściami ekspozycji, np. zbiorów broni oraz strojów i mundurów od średniowiecza aż do roku 1939 zwiedzanie tej wystawy z pewnością warte jest całego popołudnia.

Autorem tekstu, jak podaje redakcja *Blaue Blitter* jest Br. Fritz M., z pisma *Hanseatisches Logenblatt* nr 2/04

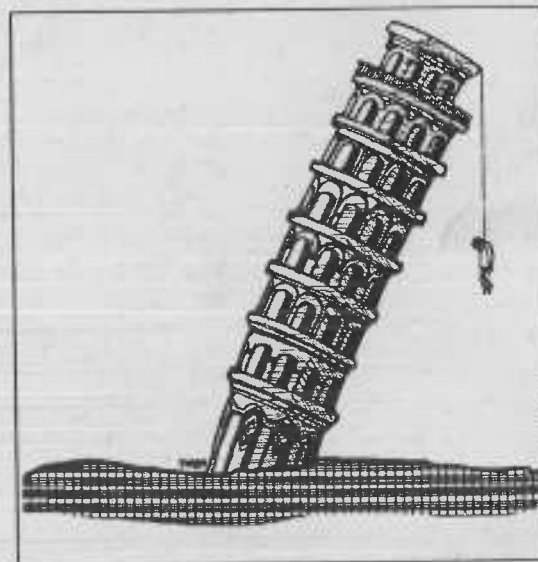


### WELCOME TO EUROPE



Tiere, lernt Europa kennen!

SZ-Zeichnung: Murschelt



# Ludwik Lejzer Zamenhof

dt. auch Samenhof,

15. Dezember 1859 in Bialystok (heute Polen) - † 14. April 1917 in Warschau

## Leben

Zamenhof wurde am 15. Dezember 1859 (nach dem heutigen, Gregorianischen Kalender) in der heute zu Polen gehörenden Stadt Bialystok geboren, eine ethnisch gemischte Stadt mit Polen, Russen, einigen Deutschen und vor allem Jiddisch sprechenden Juden.

Sein Vater Markus (Mordechaj) war, wie auch der Großvater, von der jüdischen Aufklärungsbewegung Haskala beeinflusst und suchte gezielt Anschluss an die europäische Kultur bzw. das Land, in dem er lebte. Markus Zamenhof unterschied sich als Atheist und Russe von seiner traditionelleren, religiösen und jiddisch sprechenden Frau Rozalja. Er arbeitete als Sprachlehrer für Französisch und Deutsch, verfasste auch Lehrmaterialien, hatte zeitweise eine Sprachschule und zensierte für das Zarenreich Veröffentlichungen.

Der junge Lejzer (dt. "Lazarus", später legte er sich nach damaliger Sitte auch einen nichtjüdischen Vornamen zu, Ludwig/Ludwik) besuchte zunächst die Schule in Bialystok und nach dem Umzug der Eltern 1874 das Gymnasium in Warschau. Er studierte Medizin, erst in Moskau, dann nach antijüdischen Pogromen in Warschau. Später spezialisierte er sich u.a. in Wien auf die Augenheilkunde.

1887 verheiratete er sich mit Klara Silbarnik, einer Fabrikantentochter, die er in zionistischen Kreisen während seiner Studentenzeit kennengelernt hatte. Mit ihr hatte er die drei Kinder Adam, Sofia und Lidia.

Lange Zeit hatte Zamenhof Probleme, sich eine wirtschaftliche Existenz aufzubauen, bis es ihm um die Jahrhundertwende gelang, sich zu saturieren. Er war bis kurz vor seinem Tod 1917 praktizierender Augenarzt. - Zamenhof selbst litt an Herz- und Atemerkkrankungen.

## Esperanto

Bereits als Knabe interessierte sich Zamenhof für Fremdsprachen. Die bevorzugte Sprache des Vaters war Russisch, der Mutter Jiddisch, von der Straße dürfte er Polnisch gelernt haben. Wohl früh lernte er Deutsch und Französisch kennen, in der Schule dann Griechisch, Latein und Englisch. Außerdem muss er Hebräisch gut beherrscht haben, aus dem er später das Alte Testament in das Esperanto übersetzte.

Er träumte schon früh von einer neuen, leicht zu erlernenden Sprache, die der zerstrittenen Menschheit ein neutrales Forum liefern könnte. Sein erster Versuch war die heute nur fragmentarisch überlieferte Lingwe Uniwersale, in der er 1878 seinen 18. Geburtstag feierte. Ein weiteres Projekt stellte er 1882 zusammen, das allerdings ebenfalls nicht veröffentlicht wurde und nur bedingt rekonstruiert werden kann.

Gegen 1885 war er mit seinem dritten Entwurf fertig, den er 1887 in verschiedenen Sprachen veröffentlichte. Der deutsche Titel lautete: "Internationale Sprache", und so nannte er zunächst auch die Sprache. Da Zamenhof um seinen Ruf als seriösen Arzt und Verdächtigungen politisch-antisemitischer Art fürchtete, gab er das Büchlein unter dem Decknamen Dr Esperanto heraus (Esperanto heißt wörtlich ein Hoffender). Bald jedoch bürgerte sich dieses Pseudonym als Name der Sprache selbst ein.

In der Folge gelang es Zamenhof - im Gegensatz zu anderen Autoren einer neuen Sprache -, eine Zeitschrift und jährliche Adressbücher herauszugeben. Da das Volapük des deutschen Geistlichen Johann Martin Schleyer ungefähr zur gleichen Zeit auf seinem Höhepunkt des Erfolges stand, hatte das Esperanto es nicht leicht, und noch schwerer machte es der schnelle Niedergang von Volapük, das Streitigkeiten unter seinen Anhängern zum Opfer fiel. Damals entstand die Vorstellung, eine Plansprache müsse sich automatisch in Dialekte zerspalten und Reformversuchen zum Opfer fallen.

Um 1900 fasste Esperanto, nach dem Russischen Reich und Schweden, auch in Westeuropa Fuß. Bis zum Ersten Weltkrieg wurden Ortsgruppen und Landesverbände von Esperantisten auf allen Kontinenten gegründet. Dies befreite Zamenhof von der persönlichen Verantwortung für seine Sprache, die unabhängig von ihm wurde.

## Menschheitslehre

Zamenhof war noch von einer anderen Idee beseelt, nämlich nicht nur eine neutrale Sprache, sondern auch eine neutrale Weltanschauung zu fördern. Nachdem das Kind Esperanto auf eigenen Beinen laufen konnte, veröffentlichte er seine Vorstellungen zuerst als Hillelismus (1906), benannt nach einem vorchristlichen jüdischen Gelehrten namens Hillel, später unter der Esperanto-Bezeichnung Homaranismo. Übersetzt heißt dies soviel wie "Lehre von der Menschheit".

Der Homaranismo veränderte sich, wurde nach Kritik von Esperanto-Freunden abgeschwächt und endete als eher allgemeines Bekenntnis zu Völkerverständigung und religiöser Toleranz. Zamenhof



aber stellte sich eine Art neutrale Religion vor, die an ein höheres Wesen glaubte, und hatte auch sprachpolitische Vorstellungen. Beispielsweise sollten alle Sprachen, die in einer bestimmten Region gesprochen wurden, auch gleichberechtigte Amtssprachen sein. Diese Vorstellung war damals vor allem im Russischen Reich politisch sehr brisant und gefährlich. Aber auch in Westeuropa mochten sich nur wenige (selbst unter den Esperantisten) mit dem Homaranismo identifizieren.

## Letzte Lebensjahre und Nachleben

Zamenhof erlebte den Kriegsausbruch 1914 in Köln, auf dem Weg von Warschau nach Paris zum 10. Esperanto-Weltkongress. Nach einem schwierigen Umweg über Skandinavien gelang er erst Wochen später nach Hause. Der Schwerkranken intensivierte seine Arbeit an der Esperanto-Bibelübersetzung und verfasste noch eine Denkschrift An die Diplomaten, die bei den Friedensverhandlungen an die Rechte von Minderheiten denken sollten. Während des Kriegs, als Warschau bereits von Deutschland besetzt worden war, besuchten ihn noch Esperanto-Anhänger wie der Schweizer Edmond Privat und der deutsche Hafenkommendant Major Neubarth. Als Zamenhof mit 57 Jahren am 17. April 1917 starb, begleitete eine große Menschenmenge den Leichenzug. Nicht nur Esperantisten, sondern auch viele der armen jüdischen Patienten Zamenhofs.

Man erinnerte sich an ihn als einen bescheidenen, etwas schüchternen, etwas kleinwüchsigen Mann, sehr idealistisch und angenehm im Umgang. Erst später hat die Forschung ergeben (etwa Leteroj de Zamenhof von Waringhien, 1948), dass Zamenhof auch nüchtern und abwägend war und es geschickt vermied, sich von Teilen der Anhängerschaft gegen andere instrumentalisieren zu lassen.

Der Tod Zamenhofs kam in einer für Europa und auch für das Esperanto schwierigen Zeit. Nach dem Wiederaufbau der Esperanto-Gemeinschaft nach dem Ersten Weltkrieg wurde der bereits vorher sehr Verehrte immer mehr zum Kultobjekt vieler Esperanto-Freunde. Heute wird Zamenhof von der Sprachgemeinschaft als Sprachgründer in Ehren gehalten, seine Aussagen zu der Sprache werden von der Esperanto-Akademie immer noch als autoritativ empfunden. Außerhalb der Esperanto-Gemeinschaft ist Zamenhof nur wenig bekannt, hat aber Eingang in die meisten Lexika gefunden und - angeregt von den örtlichen Esperantisten - ziert sein Name viele Straßen und Plätze in aller Welt.

## Zitate

*Damit eine Sprache eine Weltsprache ist, genügt es nicht, sie so zu nennen. (1887)*

*Ich will nicht der Schöpfer der Sprache sein, sondern nur der Initiator. (1888)*

*Heute kommen zwischen den gastfreundlichen Mauern von Boulogne-sur-mer nicht Franzosen und Engländer zusammen, nicht Russen und Polen, sondern Menschen mit Menschen. (1. Esperanto-Weltkongress, 1905)*

*Wir sind nicht so naiv zu glauben [...] dass eine neutrale Grundlage aus den Menschen Engeln macht; wir wissen sehr wohl, dass böse Menschen auch danach böse bleiben; aber wir glauben, dass Verständigung und Kennenlernen auf einer neutralen Grundlage wenigstens die große Menge von Bestialitäten und Verbrechen beseitigen wird, die nicht durch schlechten Willen zustande kommt, sondern einfach vom Nichtkennen und von erzwungenem, Sichaufdrängen. (1906)*

*Nach der Meinung der ethnischen Chauvinisten besteht der Patriotismus im Hass gegen alles, das nicht zu einem selbst gehört, darum sind wir ihrer Meinung nach schlechte Patrioten, und sie sagen, dass die Esperantisten ihr Vaterland nicht lieben. Gegen diese lügenhafte, unehrenhafte und verleumderische Beschuldigung protestieren wir energisch [...]. Während der Pseudopatriotismus, also der ethnische Chauvinismus, Teil eines gemeinsamen Hasses ist, der alles in der Welt zerstört, ist der wahre Patriotismus Teil jener großen gemeinsamen Liebe, die alles erbaut, bewahrt und glücklich macht. (1907)*

*Volapük ist vor allem wegen eines großen Fehlers zugrunde gegangen, den es leider hatte: das völlige Ermangeln einer natürlichen Entwicklungsfähigkeit; bei jedem neuen Wort oder Wortform hing die Sprache immer von den Entscheidungen einer einzigen Person oder einer Gruppe ab, die sich leicht untereinander zerstritt. (1911)*

*Eine Sprache, die während 25 Jahre das Ausprobieren überstanden hat, die im besten und immer blühenderem Zustand bereits eine ganze Menschengeneration überlebt hat und schon älter ist als viele ihrer Sprecher, die eine schon große, gewaltig wachsende Literatur besitzt, die ihre Geschichte und ihre Traditionen hat, ihren genauen Geist und ihre klaren Ideale - eine solche Sprache muss sich nicht mehr fürchten, dass irgendetwas sie von dem natürlichen und geraden Weg stößt, demzufolge sie sich entwickelt. Das Leben und die Zeit haben unserer Sprache eine natürliche Stärke garantiert [...]. Das heutige Jubiläum ist ein Fest dieses Lebens und dieser Zeit. (1912)*